



FERRUM OOR

Wzmacniacz słuchawkowy *Oor* to po zasilaczu *Hypsos* druga tak samo ambitna, stylowa i wyspecjalizowana propozycja. Obydwe mogą zresztą tworzyć piękny tandem.

Na tle takich firm, jak Sennheiser czy Naim, nasza rodzima marka Ferrum jest nowicjuszem, ale pojawiła się już na łamach AUDIO rok temu – ze swoim pierwszym produktem, uniwersalnym zasilaczem *Hypsos*. Ponadto *Ferrum* to dalszy ciąg dłuższej historii. Założyła ją firma HEM, mająca na swoim koncie wiele udanych projektów, głównie przetworników DAC, przygotowywanych na zamówienie firm zewnętrznych. Jest tam więc zespół konstruktorów mających już duże doświadczenie, a teraz także profesjonalne zaplecze logistyczne.

Zasilacz *Hypsos* pokazał, na co stać firmę – na oryginalny pomysł, doskonałe wykonanie, zaawansowaną technikę. W przypadku *Oor* wykorzystano w zasadzie taką samą obudowę, o szerokości połowy „standardu” – 22 cm. Charakterystycznym elementem firmowego wzornictwa jest „rdzawa” płytka w lewej części frontu, czyli dekoracyjna wstawka z tzw. stali kortenowskiej, która z upływem czasu pokrywa się rudym nalotem. Ostatecznie każdy egzemplarz wygląda nieco inaczej, i taki właśnie jest zamysł.

W centrum panelu świeci się logo firmy, a intensywność podświetlenia

możemy regulować. Gdy wyłączymy wzmacniacz, jest ono wciąż widoczne, więc trudno być pewnym co do stanu, w jakim znajduje się urządzenie; wolałbym gdyby wszystko logicznie gasło. *Oor* nie ma klasycznego włącznika zasilania, jego rolę pełni selektor wejść, który wyposażono w dodatkową pozycję (centralną), aktywującą tryb czuwania. Na skrajach wybieramy pomiędzy wejściami RCA i XLR. Jest też przełącznik czułości z trzema trybami, opisanymi dość ogólnie jako +, 0, -. Pozwala to zgrubnie dopasować działanie do parametrów konkretnych słuchawek (impedancji oraz efektywności). W przypadku połączenia single-ended (niezbalansowanego) środkowa pozycja regulatora oznacza poziom referencyjny 0 dB, a skrajne

odpowiednio -10 dB oraz +10 dB. W konfiguracji zbalansowanej punktem wyjścia jest poziom +6 dB. Do wyboru są więc wyjścia niezbalansowane (6,3 mm) i zbalansowane (XLR-4), podłączone do tej samej końcówki (przez przełączniki). Regulator głośności to spore pokrętło, poruszające się z lekkim oporem, więc nie będzie ono „latać” od lekkiego muśnięcia.

To czystej wody analogowy wzmacniacz słuchawkowy. Wbrew wcześniejszej specjalizacji firmy HEM, nie ma tutaj żadnej techniki cyfrowej. Nie ma więc cyfrowych wejść, bo nie ma przetwornika C/A; dzisiaj takie ortodoksyjne podejście we wzmacniaczach, również słuchawkowych, jest rzadko spotykane. W zamian Ferrum deklaruje, że stworzono najlepszy układ wzmacniający, i zarówno w ramach przyjętego budżetu, jak wielkości urządzenia, (na porządną sekcję cyfrową (o innej nie byłoby sensu przy takim urządzeniu mówić) nie starczyło już „miejsca”).



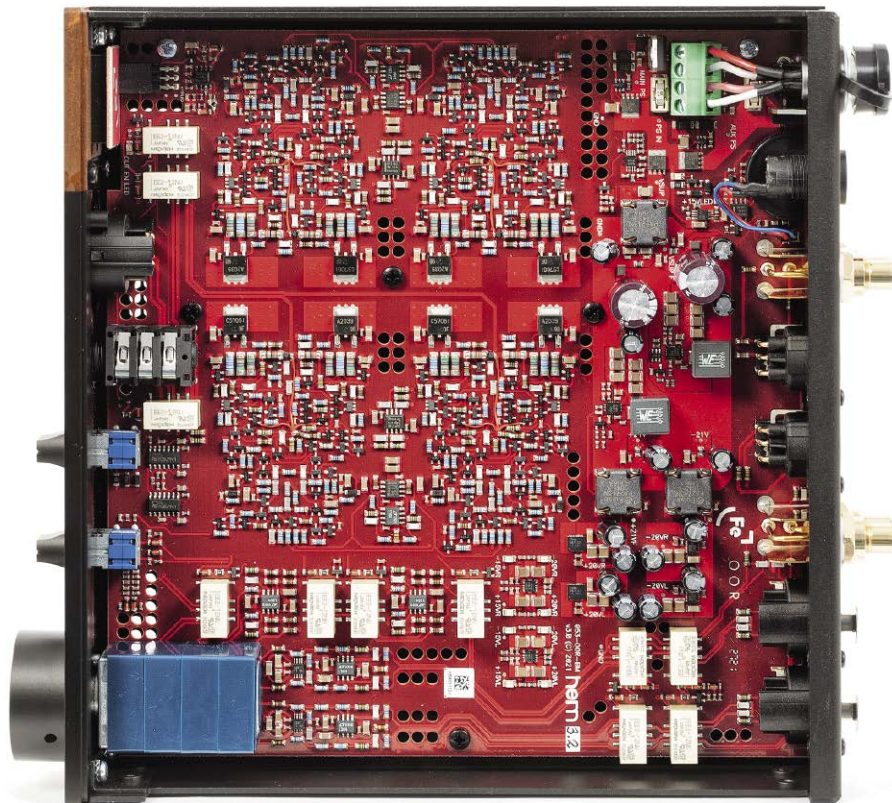
Oor przyjmuje (i wysyła) wyłącznie sygnały analogowe – taki purystyczny wzmacniacz słuchawkowy jest dzisiaj rzadkością.

Jednak *Oor* to nie tylko wzmacniacz słuchawkowy – mamy do dyspozycji nie tylko wyjścia słuchawkowe, ale też komplet wyjść do końcówki mocy: jedną parę RCA i jedną XLR. Urządzenie może służyć jako prosty przedwzmacniacz (wyłącznie regulacja głośności) dla dwóch źródeł liniowych.

Oor nie ma wbudowanego zasilacza, w komplecie jest zewnętrzny zasilacz ścienny, z którym zagra... dobrze, a nawet bardzo dobrze, ale jak już każdy się domyśla, na pełne rozwinięcie skrzydeł mamy liczyć po podłączeniu *Hypsosa*. Przygotowano nawet specjalne gniazdo w oryginalnym firmowym standardzie (dodatkowa pętla z czujnikami napięcia, która pozwala na bieżąco kontrolować i korygować parametry zasilania).

Oor ma tor sygnału w pełni zbalansowany: jeżeli dostarczymy sygnał do wejścia RCA, wówczas zostanie on przesłany do układów symetryzujących i dopiero na dalszym etapie będzie wzmacniany.

W związku z tym ciekawa jest też sekcja tłumika (regulacji głośności) opartego na potencjometrze z czterema ścieżkami (podobnie jak we wzmacniaczu *HDV 820* Sennheisera). Deklaracja o zbalansowanej ścieżce sygnału jest realizowana konsekwentnie.



Większość układów zajmuje się analogowym sygnałem audio, zasilacz jest zewnętrzny.

Ambitnie jest też w samej końcówce – zamiast gotowców w postaci układów scalonych, *Oor* wykorzystuje elementy dyskretnie. Układ jest rozbudowany, widać wiele wysokiej jakości elementów pasywnych, w obudowie rzeczywiście nie ma już miejsca na nic więcej...

Chociaż *Oor* nie przyjmie sygnałów cyfrowych, to dzięki wydajnym końcówkom obsługuje z łatwością wszystkie typy słuchawek, a zapewnia to wysokie maksymalne napięcie wyjściowe (11 V), wysoka moc wyjściowa (2 W przy obciążeniu 60 Ω) oraz bardzo niska impedancja wyjściowa (0,3 Ω).

..... reklama

ODSŁUCH

Producent napisał w materiałach firmowych, że jego wzmacniacz ma w sobie duszę. Podchodzę do takich rewelacji z dużym dystansem, czy wręcz obojętnością. Również tym razem nie rodziło to we mnie większych nadziei. I całe szczęście, bo można też ulegać takiej sugestii i całkiem normalnemu brzmieniu przypisywać jakieś nadzwyczajne cechy, zwłaszcza niewymierne, subiektywne, trudne do zweryfikowania. Jeżeli dotyczy to samego użytkownika, to proszę bardzo – im przyjemniej, z jakiegokolwiek powodu, tym lepiej – ale recenzent powinien mieć się na baczności i nie wpadać w pułapkę wyobraźonej muzykalności, płynności i plastyczności. Mimo to używamy takich określeń, bo kiedy brakuje innych słów, żeby określić wrażenia... Oby jednak wrażenia wynikające tylko z brzmienia, a nie z obietnic producenta czy też... innych recenzentów.

Nie będę więc przypisywał *Oor* cech magicznych ani uchwytnych tylko dla szczególnie uwrażliwionych, ani biorących w swoje objęcia wszystkich. Podstawowe cechy tego brzmienia są oczywiste i czytelne, obecne natychmiast i na zawsze, są „ciałem”, a nie „duchem”. Przyznaję przy tym, że są one wyjątkowe, nie dotyczą spraw zupełnie podstawowych, mogą wnieść więcej emocji i zapewnić słuchaczowi wyjątkową przyjemność.

Można odebrać wiele ciepła, które zwykle nie lubi iść w parze z rozdzielczością. Analityczność nie jest tutaj priorytetem – i bardzo dobrze, że nie wygrywa ze spójnością – lecz dokładność musi być na wysokim poziomie, bo bez niej nie byłoby takiego bogactwa, rozmachu i przestrzeni. Obok dźwięków konkretnych, mocnych, gęstych, jest też wiele ulotnych, wybrzmień, akustyki. Za to mniej jest twardych uderzeń, ostrych cięć, szarpnięć i chropowatości. *Oor* broni siebie i nas przed mechanicznością, sztywnością, nerwowością, co trochę odbija się na naturalizmie fragmentów, które zyskałyby na większej dobitności, na agresywności muzyki, która lubi „ferwor walki”. Ale może my polubimy taką właśnie, bardziej „kulturalną” wersję, gdzie dzięki doskonałemu porządkowi i przejrzystości, usłyszymy nawet więcej?

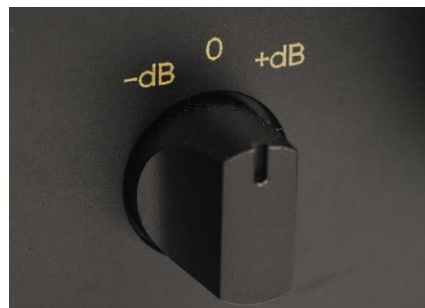


Przełącznik wejść jest jednocześnie włącznikiem zasilania (w pozycji centralnej urządzenie przechodzi w tryb czuwania).

**Lekko zaokrąglając
i zmiękczejąc,
Oor niczego nie gubi.
Łączy soczystą
gładkość z dźwięczną
wyrazistością.**

Wycieniowany podzakres wyższego środka, delikatna, ale selektywna, „drobiazgowa” góra pasma pomogą wielu słuchawkom, uspokoją sybilanty, nie włączają się w skumulowane, monotonne syczenie.

Męskie wokale są mocne, nasycone, nabierają gęstości, która przyda się wielu jaskrawym słuchawkom, a damskie są bardziej niż zwykle płynne i subtelne. Poznamy Janis Joplin, jej głos będzie przejmujący, ale nie drażniący. *Oor* czasami gra na swój sposób wzniosłe, ale bez przesadnego pompowania basu. Nie nabija rytmu jak *Uniti Atom*, nie ściga każdego detalu jak *HDV820*, jego siła wynika z barwy, harmonii, proporcji i czystości. Gra bardzo homogenicznie, pomagając „skleić” brzmienie słuchawek, które często odrywają górę pasma. Mam wrażenie, że *Oor* potrafi oswajać zarówno słuchawki, jak i tych użytkowników ze słuchawkami, którzy dotąd nie byli przekonani do takiego sposobu kontaktu z muzyką. Oczywiście najwięcej będą miały do powiedzenia same słuchawki, ale jeżeli nie jesteśmy już zdeklarowanymi miłośnikami słuchawkowych wyczynów w dziedzinie rozdzielczości, lecz chcemy stworzyć sobie wysokiej jakości system umilający czas dźwiękiem bardzo komfortowym, to *Oor*, mimo że najtańszy w tej grupie, jest przygotowany do realizacji takiego planu najlepiej.



Niezależnie od dokładnego ustawienia głośności możemy wstępnie wybrać jeden z trzech poziomów czułości.

FERRUM OOR

CENA

9200 zł

www.ferrum.audio

DYSTRYBUTOR

HEM

WYKONANIE

Niewielka, ale solidna, efektowna i elegancka obudowa w utrwalającym się firmowym stylu. Układ wyłącznie analogowy, w pełni zbalansowany, z czterościeżkowym potencjometrem. Zewnętrzny zasilacz... do wymiany? Na *Hypsosa*?

FUNKCJONALNOŚĆ

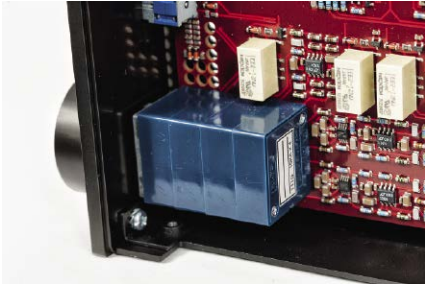
Przyjmuje wyłącznie sygnały analogowe, ale do wejść RCA oraz XLR. Wyjścia słuchawkowe również niesymetryczne i zbalansowane, ponadto wyjścia na końcówkę w obydwu standardach. Przełącznik czułości zdolny do obsługi najróżniejszych słuchawek. Przygotowany do współpracy z *Hypsosem*.

BRZMIENIE

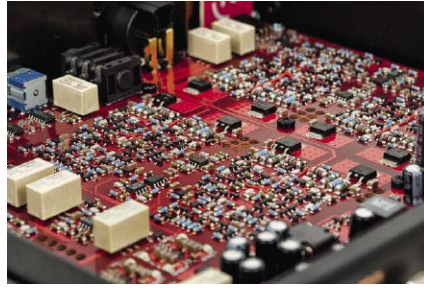
Bogate, nasycone, harmonijne, głębokie i gładkie. Czyste i dokładne, ale unikające natarczywości. Stworzone dla przyjemności i bezproblemowej współpracy z każdymi słuchawkami.



Słuchawki możemy podłączyć do dwóch wyjść: klasycznego tzw. dużego jacka i do wyjścia zbalansowanego.



Poczwórny potencjometr potwierdza utrzymanie zbalansowanego toru sygnału.



Cały układ przygotowano w formie montażu powierzchniowego, na bazie elementów dyskretnych.



W przełączaniu funkcji dla sygnałów audio (np. wybór źródeł) pośredniczą przełączniki.



Oor może też służyć jako prosty, ale wysokiej jakości przedwzmacniacz; tak jak wejścia, tak i wyjścia ma w standardach RCA i XLR.



Niewielkim pokrętką możemy regulować intensywność podświetlenia logo (z przodu).



W zestawie znajduje się prosty zasilacz, ale najlepsze rezultaty uzyskamy z Hypsosem, dla którego przygotowano specjalne, dodatkowe złącze.

reklama